

Przywłaszczanie prawdy

Autor tekstu: Michał Przech

Boję się. Boję się tego, że ten tekst nie będzie zrozumiany przez czytelników, że poczytają moje intencje jako działania człowieka sfrustrowanego. Boję się, że większość ludzi nigdy nie uświadomi sobie tego, co ja już wiem. I boję się, że w pewnych sprawach nie mam pewności. To ludzkie, nawet bardzo, bać się. Mówi się, że koń to najstrachliwsze zwierzę — dopóki się go nie oswoi, boi się wszystkiego. Czy jednak my nie jesteśmy *gorsi*? Boimy się często sami siebie, świata nieznanego i obcego. Boimy się tak bardzo, że często go nie akceptujemy, odrzucamy. Nie chcemy znać całej prawdy, wolimy dobre zakończenia, chcemy żyć wiecznie, ponieważ boimy się śmierci, nieznanego, pustki. Mimo swej inteligencji, nie dajemy rady. A może właśnie dlatego? Samotność — to dla wielu synonim nieszczęścia. Człowieka też jednak można oswoić, udomowić, ucywilizować, wyuczyć, dać pracę, dom, jedzenie, religię, rodzinę, prawo głosu — niech ma. Można pozwolić mu żyć spokojnie, bez problemów, tak zwyczajnie, od Niedzieli do Niedzieli. Czasem jednak zdarzy się wypadek przy pracy tego *systemu*: człowiek udomowi się sam. Zejdzie z drogi zwyczajnej i wejdzie na drogę.. swoją. Stanie się sobą. Nie zmyślam, wielu w historii ludzkości już to zauważyło (np. Nietzsche ze swoim nadczłowiekiem), nawet niektóre systemy religijne (np. buddyzm). I co wtedy? Wtedy zwykle są z nim problemy. Bo nie pasuje, bo jest inny, nieznanany. Podważa autorytety, tradycję, protestuje, ma chęć mieć swoje zdanie. Bo nie wierzy, bo wyśmiewa, bo chce argumentów, bo.. jest sobą. Boję się, ponieważ jestem sobą. Ale nie boję się być sobą. Nie boję się tego, co będzie po mnie i było przede mną.

Artykuł nie będzie jednak traktował o bojaźni, nie zamierzam też nikogo pouczać o życiu (to byłoby bezczelne). Przywłaszczanie prawdy — to zjawisko tak powszechne na świecie, że stało się motorem wielu ludzkich działań. Zwykle działań nieuzasadnionych, bezsensownych, czasem okropnych w skutkach. Kto przywłaszcza sobie prawdę i jaką prawdę? Niemal wszyscy, którzy jej potrzebują. Potrzebują, bo bez niej ich życie nie miałoby sensu, bo chcą myśleć, że są pewni, że znają prawdę. Tak jest wygodniej: można ludzi pouczać, że nie jest tak tylko tak, że ja mam rację a nie oni, można uspokoić pychę i ambicję, czasem też sumienie. Dobrze jest mieć prawdę, tak jak dobrze jest mieć orgazm i pełny żołądek. A że prawda to zwierzę tyleż delikatny co niewyraźny, to też nie każdy umie na niego zapolować. Ba! Nie każdy umie go rozpoznać. Żeby go poznać, trzeba przecież wiedzieć, czego się szuka (i jak). Dlatego ludzie muszą przywłaszczać. Ale nie prawdę — tak tylko im się wydaje. Przywłaszczają pozory, półprawdy, uogólnienia, kłamstwa, oszustwa. Czasem z własnej woli — zwykle jednak nie. Zwykle muszą — nie mają wyjścia. Ich organizmy potrzebują prawdy jak wody. Bez niej nie wstaną z łóżka. Potrzeba poznania właściwego stanu rzeczy jest motorem wielu naszych działań.

Kieruje nami potrzeba sprawiania sobie przyjemności — nieustannie i do końca. Łatwo się nie zgodzić, ale niech ktoś poda przykład czegoś, co zrobił nie dla swojej przyjemności — wbrew sobie, ale z własnej woli, czyli zrobił inaczej niż chciał [1]. Nasz umysł *umie chcieć*, ciało *umie robić* — jakież to niesprawiedliwe, dla pierwszego nagrodą jest przyjemność, dla drugiego zmęczenie. Mechanizm prosty, więc trudno go zepsuć — niewolnik przyjemności może tylko dozować sobie różne neuroprzekazniki. Jedni robią to metodami naturalnymi (sex, jedzenie, miłość), inni sztucznymi (narkotyki, różnego rodzaju gry, sport). Na szczęście mechanizm potrafi się sam regulować. Jest na tyle sprytny, że zabija osobniki, które za dużo chcą. Jak mawiał Arystoteles, trzeba być bez umiaru pełnym umiaru, inaczej czeka nas sroga kara od natury (kto za dużo się.. 'spółkuje', za dużo je, zbyt wiele osób kocha, na dużo ćpa, za długo gra, nadweręża ciało i ryzykuje, ten niechybnie marnie skończy). Mechanizm jest też na tyle sprytny, że jako swoją integralną część posiada element przedłużający swoje istnienie: prokreację.

Ciekawe, co *czuje* samiec modliszki, gdy jego głowa odpada od odwłoka, który nadal kopuluje.. pewnie nic, ale gdyby nie wcześniejsza przyjemność, modliszki szybko by wyginęły. Ludzie też pewnie by wyginęli, gdyby mąż zdradzający żonę nie odczuwał ze zdrady przyjemności (a i kochanka też..). Czy jesteśmy ryzykantami-hedonistami, gnanymi przez przyjemność uliczką czynności zdeterminowanych? Nie wiem, mam nadzieję, że nie do końca. Jako informatyk, czasem zastanawiam się, czy ludzki umysł (bo ciało oczywiście tak) da się sprowadzić (tzn. Racjonalista.pl

zredukować) do automatu (maszyny liczącej na bazie dowolnego matematycznego systemu formalnego). Myślę, że są trzy możliwości: tak (jesteśmy automatami), nie (w dużej mierze tak, ale wpływają na nas dodatkowo przyczyny przypadkowe), nie (jesteśmy połączeniem automatu i tzw. wyroczeni — czyli mechanizmu, który odpowiada na pytania, na które nie odpowie automat). Obawiam się, że trzecia możliwość jest najmniej prawdopodobna (nie znamy ani jednej wyroczeni), a druga nie daje nam tego, czego chcemy (jaka różnica, czy twoje działania da się przewidzieć, czy że są przypadkowe?). Dla laików, jest to zwyczajnie problem wolnej woli. Na razie jednak nie udzielajmy sobie odpowiedzi — zła odpowiedź będzie nas więcej kosztować, niż jej brak. Ciekawe też, czy w naturze mógłby powstać inny mechanizm, inny imperatyw mobilizujący zwierzęta do działania, życia i *prokreacji* (cokolwiek to miałyby być). Czy spotkamy kiedyś cywilizację kierowaną przez.. no właśnie, przez co ?

Może byłoby lepiej, gdyby człowiek był automatem. Wtedy łatwiej wytłumaczyć te wszystkie nasze ludzkie okropności, potworności, te bezsensowne działania, wieki nieszczęść i zmarnowanego czasu. Nie trzeba by się nawzajem oskarżać ani wychwalać pod niebiosa. Po prostu, prawo matematycznej konieczności, ludzkie działania pseudorozumne. Czemu? Ileż może być rozumu w tym, co potrafi wykonać automat (np. komputer to automat)? Wracając do tematu, lubimy przyjemność, a przyjemność to zdobywanie, osiąganie. Zdobywamy więc uczucia, zasoby, możliwości, wiedzę i oczywiście prawdę. Nikt nie chce ich nie mieć — lepiej mieć niż nie mieć. Czemu lepiej? Tak jest przyjemniej. Czemu prawdę? Kłamstwo jest mniej przyjemne, wolimy mieć to, co lepsze. Nieprawda sprawi nam nieprzyjemność, dlatego jej nie pożądamy. Ale czym jest w takim razie prawda, a czym nieprawda? Być może prawda to taki stan wiedzy, który sprawia nam satysfakcję z jego posiadania. Posiadanie nieprawdy nie sprawia satysfakcji, nie daje spełnienia, jest nieprzyjemne. Musimy chcieć przyjemności, musimy więc chcieć prawdy. A ponieważ zwykle nie zależy od nas, co nią jest, musimy brać to, co odczuwamy jako prawdę. Próbuje więc — testujemy i badamy, czy już jest nam przyjemnie, czy jeszcze nie. „Nie — znaczy nieprawda. Niewygodnie jest mieć nieprawdę. Przyjemnie ? Znaczy, że już: mózg ma dobrze, ciało się dostosuje — musi!” Umrzeć za prawdę ? Czemu nie, to też przyjemne. Umrzeć z przyjemności ? Pięknie, jak romantycznie. A co czuje człowiek umierający za prawdę ? Pamiętasz modliszkę ? Nie ważne co czuje, ważne co sprawi mu większą przyjemność. A przynajmniej, co mu się wydaje, że sprawi. Żyć ze świadomością porażki — „to nie przyjemne, tak nie można, tak jest źle. Trzeba oddać życie za prawdę! Setki, tysiące, miliony! Niech giną za prawdę, sami będą chcieli — to przyjemne.” Czemu nie pomyślą o bilansie przyjemności? O każdym następnym ranku, każdej drobnej przyjemności jaka ich czeka? (Epikur mówił, że już samo życie jest przyjemne, wystarczy tej przyjemności nie zakłócać.) Dlatego, że przyjemność musi być tu i teraz, mózg jej potrzebuje, pragnie się w niej utopić, zatracić. Musi wygrać, zaspokoić się. Ile razy słyszeliśmy: *wolę zginąć niż żyć...* Wolę, bo tak jest przyjemniej, chyba..

Dlatego boimy się, czujemy gdzieś podświadomie, że to może nie być prawda, że podejmujemy zły wybór. I co wtedy? „Ale przecież było tak przyjemnie, to nie może być nieprawda!” Co się wtedy dzieje, gdy nie możemy już czerpać przyjemności danego rodzaju? To samo, co robimy z każdą inną nieprzyjemnością — zabijamy ją przyjemnością. Czasem wystarczy pocieszenie, czasem lek, inni potrzebują nowych, silniejszych przyjemności. Gdy przesadzą, zginą, gdy znajdą umiar, osiągną jeszcze większą przyjemność, gdyż uświadomią sobie, że są mądrzy. Mądrość życiowa to bowiem umiejętność sprawnego i jak najdłuższego sprawiania sobie przyjemności, ale z umiarem (niektórzy definiują to inaczej, jednak te wszystkie definicje da się sprowadzić do tej jednej). Mądrze jest sprawiać przyjemność sobie i innym, byle nie przesadzić.

Musi jednak istnieć jakaś większa prawda, jakieś tezy prawdziwe z sposób niezależny od naszych przyjemności! Musi? Czemu? Bo tak by było przyjemniej, gdyby istniała? Jak nie istnieje, to już nie jest przyjemnie, prawda? Jakoś tak dziwnie, czyli źle. Nie chcemy, aby nie istniała — chcemy świata przyjemnego, łatwego w odbiorze, prostego i poukładanego, wtedy będzie nam dobrze, pięknie. W przyjemnym świecie żyje się przyjemniej, bo jest nadzieja, a to też przyjemność. A co, jeżeli nie ma? Co zrobisz? Przywłaszczysz sobie prawdę? Musisz, nie masz wyjścia, masz kontrakt na zdobywanie przyjemności, nic innego nie potrafisz. Do niczego innego nie jesteś potrzebny. Będziesz szukał kandydata na nią i znajdziesz go, a z samego szukania też będzie kawałek przyjemności. Co jednak wtedy, gdy samo zdobywanie przyjemności stanie się nieprzyjemne? Gdy samo

życie sprawia nieprzyjemność? Gdzie wtedy szukać przyjemności? Wbrew pozorom, mechanizm i na to ma receptę: można się zabić. Ale to wymaga inteligencji. Trzeba wyłączyć mechanizm, a nie każdy to potrafi. Mechanizm jednak od tego nie ucierpi — wręcz przeciwnie, pozbędzie się tylko zepsutego trybu. "Ci zepsuci są źli, bo nie sprawiają sobie przyjemności, są inni niż my." Żli są także ci, którzy twierdzą, że mają inną prawdę niż nasza. Przecież nie może być tak, że sprawia im przyjemność inna prawda niż nam! Boimy się jednak, że może tak być. Ale to by oznaczało, że i nieprawda może sprawiać przyjemność. Ależ owszem, może i sprawia — przecież sami ją sobie przywłaszczyli! Nie mogli się bez niej obejść, więc nazwali te tezy prawdą, aby sprawiały im przyjemność. Będą chronić swojej prawdy i to też będzie im sprawiać przyjemność. „Oddać życie? Tylko za prawdę, inaczej nieprzyjemnie, inaczej nie warto. Prawda przyjemna-dobrze; nieprawda zła-nie wolno". To przypomina autyzm, prawda? Choroby psychiczne obnażają nam rzeczywistą naturę człowieka, tyle, że fragmentarycznie, nigdy w całości. Gdyby tylko każdą cechę człowieka 'normalnego' oddzielić od innej, mielibyśmy istny dom wariatów. A jeszcze ta podświadomość i instynkty, te dopiero wariują. Powiedziałbym, że ich stanem normalnym jest nienormalność. Kto z nas nie wyobrażał sobie najstraszniejszych, najobrzydliwszych rzeczy zupełnie mimowolnie, niby nie z własnej woli.. a może jednak ? Przecież musimy szukać przyjemności, aby jednak szukać, trzeba próbować. Nie byłoby przestępców, morderców, gwałcicieli i pedofili, gdyby nie próbowali. Spróbowali i, niestety, okazało się przyjemnie. Tak przyjemnie, że nie mogą przestać. Jak ta modliszka. „Ale przecież modliszki są takie okropne! Obrzydliwe, zjadają się nawzajem." A przepraszam, ludzie nie? Różni nas częstotliwość, najwyżej. Modliszki są jednak przykładem bardzo mizernych możliwości zabijania. Homo Sapiens, ten to potrafi zabijać — wszystko, nie tylko siebie nawzajem, zwierzęta i rośliny, te potrafi nawet eksterminować. Potrafi on bowiem zabijać uczucia i myśli, nawet w sobie samym. O ile modliszka robi to bezmyślnie (jako automat?) o tyle człowiek chyba nie (jako nie-automat?) — tym gorzej dla niego. Zabijać bezmyślnie, to jeszcze można zrozumieć, ale zabijać z własnej woli? — to już bestialstwo. Nieprzyjemnie jest być złym, ale to, co czyni kogoś złym, może być bardziej przyjemne, niż ta świadomość.

Ktoś spyta o moralne uzasadnienie swoich działań. Proszę bardzo, będzie tak uniwersalne, że aż można się go domyślić: czyny dobre to te, których skutki zwiększają odczuwanie przyjemności. A ponieważ zwiększać można na dwa sposoby: wzwyż (ilościowo) i wszerz (jakościowo) toteż często trudno nam określić, który czyn jest lepszy. „Protestuję, przecież tyle rzeczy robię nie dla przyjemności, jestem altruistą, nie egoistą!". Nikt nie twierdzi, że nie ma altruistów. Ale co to tak naprawdę znaczy ? Czynienie innym dobrze nie neguje przecież czynienia sobie przyjemności. A jakie rzeczy robisz nie dla przyjemności i nie z konieczności ? Nie ma się czego bać, nie ma nic złego w czynieniu przyjemności — sobie i innym. Przyjemność jest dobra, o czym wcześniej wspomniałem. „Protestuję!". Ja też, i co z tego? Całe nasze życie to protest: przeciwko śmierci i życiu, głodowi i obżarstwu, samotności i tłumowi, biedzie i bogactwu, itd. Ale nadal dla przyjemności, nikt nie protestuje, gdy sprawia mu to nieprzyjemność. Przyjemnie jest mieć cel i protestować w słusznej sprawie. W niesłusznej sprawie nikt nie protestuje - to by było nieprzyjemne. Czasem zamkną ich w więzieniu, ale przyjemności im nie odbiorą — duma i przekonanie, że walczą w słusznej sprawie, sprawią im więcej przyjemności, niż więzienne niewygody. Więc protestujemy przeciwko mechanizmowi, bo nam się nie podoba, ponieważ oczekiwaliśmy czegoś innego. W dzieciństwie wpojono nam, że świat jest dobry i jest dla nas, tylko na nas czeka, będzie dobrze i łatwo. I że człowiek to brzmi dumnie, że jesteśmy inni, bo nie mamy ogona i.. Nie mamy? Oj mamy. I wszystkie inne rzeczy mamy, jedne większe, inne mniejsze. Dumna małpa krocząca drogą cywilizacji, kultury. Tyle jej naobiecowano a teraz się boi, że to wszystko nieprawda. Usztuczniła się i wyalienowała na własne życzenie — a teraz będzie się bać. Boi się natury, boi się zrównania z przodkami. A kto się boi, ten atakuje. Atakuje przyrodę, bo mu nie pasuje, jest niecywilizowana, nie jest sztuczna, przewidywalna. Musi poukładać, rzeki wyregulować, lasy ogrodzić, podzielić ziemię, naprawić, bo nie jest dość dobrze. Bo za dużo chaosu. Trzeba zburzyć i zbudować, aż będzie wygodnie i po ludzku. Wszystkiemu nadać właściciela i oswoić, udomowić. Zamknąć w rezerwatach, aż się ucywilizuje „Bezpański człowiek? Nadać właściciela. Pies? Czyj to? A ten teren jest mój, tobie nie wolno, odejść. Skąd jesteś? Nie stąd, to źle. Musisz być skądś." Potem, w pocie czoła, próbuje wrócić na łono, udowodnić, że można przeżyć bez cywilizacji.

A pewnie, że można, nasi przodkowie widać sobie radzili! Ale nie było im przyjemnie, więc zaczęli zmieniać, naprawiać, żeby było wygodniej. Ich potomkom znów było niewygodnie, więc zmieniają do dziś. Będą zmieniać tak długo, aż same zmiany staną się niewygodne. Wtedy zaczną po sobie sprzątać i wracać *na łono*. Ale tylko na chwilę, zbyt długo nie wytrzymają, nie są do tego przystosowani. Goła i delikatna skóra, wątle postury — to się nadaje tylko do pracy biurowej. Ale, nawet nie, kręgosłup wysiada. Nadaje się najwyżej do myślenia, i to też nie każdy. Nie dla każdego jest to przyjemne, myślenie wymaga wysiłku, łatwiej przecież szukać rzeczy przyjemniejszych, prostszych, można się nawet zatracić. Przodków też atakuje, „to nie może być prawda, że to byli ludzie, byli tacy okropni, tacy okrutni. Te małpy: to też nie mogli być nasi przodkowie. My jesteśmy zupełnie inni, wspaniali, doskonali, na obraz i podobieństwo. Nas musi czekać inny los, lepszy”. Musi? Jesteśmy inni? Owszem, jesteśmy gorsi. Nie mogąc się pogodzić z przeszłością gatunku, atakuje przodków, alienuje się, odcina. Dla przyjemności, rzecz jasna. Nieprzyjemnie jest mieć takich przodków. A prawda? „To się przywłaszczy, nie ma problemu.” Metoda się znajdzie, dostosowana do potrzeb: „chcesz za przodka tygrysa? Proszę, wiem, że uwierzysz — sam tego chcesz. A może lepiej kosmitów? Czemu nie, uwierzysz. Bogów chcesz? Masz, ile tylko wymyślisz. Przywłaszcz sobie, niech ci będzie przyjemnie.” Gdy odetniesz się od przodków, będzie ci przyjemniej, poczujesz się lepiej ze swoimi przodkami. „Wszystko przez te modliszki i inne robactwo, po co to komu? Świat dla ludzi! Wytępić, obedrzeć ze skóry, te lepsze zjeść, resztę spalić.” Będzie przyjemniej, jak się poukłada: „to tu, a to tam. Poukładany lepszy, wydajniejszy, bardziej ludzki.” Zmienia i reguluje, poprawia, ulepsza, „godziny modlitw, lata nauki, przysięgi, plany, podpisy, druki..”. Aż wyreguluje, siebie też, do granic przyjemności. Aż jego mózg się rozpułnie w ekstazie, stanie się już niepotrzebny. Nic więcej nie trzeba będzie zmieniać, wszystko będzie idealnie, poukładane i wydajne. Tak doskonałe, że on sam się tym zachwyci, swoim sztucznym światem. Przywłaszczy sobie wszystko, sam stając się doskonałym niczym.

Mając możliwości do wszystkiego, korzystamy z możliwości do niczego. Nieliczni, wybrańcy losu, szczęściarze, geniusze, wybitni — pod czyją tyranią przyszło by nam żyć, gdyby nie było ludzi, którzy mieli odwagę być sobą? Tworzyć, budować, zmieniać i kreować. Szukać, ale nie przywłaszczać. Zdobywać, ale nie zabierać. Używać, ale nie niszczyć. Ranić, ale nie zabijać. Bawić, ale nie zatracać. Uczyć, ale nie dyktować. Radzić, ale nie kierować. Nadaje się człowiek do protestu i przywłaszczania, do agresji i zabijania, do tego wszystkiego co przyjemne i do niczego, co pożyteczne. Nadaje się, aby o nim pisać, ale już nie do wyciągania wniosków.

Czy jestem pesymistą, desperatem, frustratem? Jestem sobą i jest mi dobrze. Chcesz się usprawiedliwić, że jesteś lepszy? Przywłaszcz sobie — wiem, że musisz. Jeżeli ktoś czekał na jedno zdanie o religii, to się już nie doczeka. Tym razem trzeba się było samemu zastanowić, gdzie w tym wszystkim są nasze wartości i nadzieje, gdzie jest wiara, a gdzie rozum. I mam nadzieję, że ten tekst nie sprawił nikomu przyjemności — mnie natomiast, owszem.

A ty, co byś teraz zrobił(a), gdybyś był(a) automatem ?

Przypisy:

[1] Wyłączając przypadki oczywiste, czyli np. działania pod przymusem. Chodzi o działania z własnej woli.

Michał Przech

Webmaster i redaktor Racionalisty. Programista.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-07-2003 Ostatnia zmiana: 28-06-2006)

[Oryginał.](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,2542) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,2542>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl